

Cieplowski, Stanisław

Prasa lat 1954-1955 o Muzeum Historycznym m.st. Warszawy

Almanach Muzealny 5, 55-70

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Stanisław Cieplowski

PRASA LAT 1945-1955 O MUZEUM HISTORYCZNYM M.ST.
WARSZAWY

We wrześniu 1945 r. przy Wydziale Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego powołano Sekcję Muzealną, której zadaniem było reaktywowanie Muzeum m. st. Warszawy: zabezpieczenie, a następnie – we współpracy z Biurem Odbudowy Stolicy – rekonstrukcja muzealnych kamienic przy Rynku Starego Miasta nr nr 32, 34 i 36. O strukturze wewnętrznej i zadaniach nowej instytucji kulturalnej niewiele się wówczas mówiło; nigdy też nie zostały one do końca sprecyzowane ani oficjalnie uznane za obowiązujące. Tymczasowy statut Muzeum, zatwierdzony uchwałą prezydium Miejskiej Rady Narodowej z 24 marca 1948 r., określał jedynie ogólne zadania instytucji powołanej „do planowego gromadzenia, porządkowania, przechowywania i udostępniania wszelkich zabytków oraz ważnych materiałów współczesnych, charakteryzujących życie i rozwój stolicy, obejmujących całokształt zagadnień kulturalnych miasta na całej przestrzeni jego dziejów”¹.

Potrzeba utworzenia w budzącej się do życia Warszawie nowej placówki kulturalnej typu muzealnego była powszechnie dostrzegana; na łamach prasy, jeszcze przed powołaniem Sekcji Muzealnej w Magistracie, zaczęły pojawiać się propozycje kształtu przyszłego Muzeum i próby określenia jego celów społecznych i naukowych. Już 22 lutego 1945 r., a więc nieco ponad miesiąc od wyzwolenia lewobrzeżnej części miasta, Waław Rogowicz na łamach „Życia Warszawy” wezwał do uczczenia bohaterstwa warszawiaków pomnikiem „nie z kamienia, ani z brązu, bo taki monument, choć działa emocjonalnie, działa doraźnie, a tu potrzebny jest pomnik o bohaterze dydaktycznym pouczający przyszłe pokolenia o społeczno-politycznej historii naszej stolicy, obrazujący retrospektywne dzieje i kulturę Warszawy

¹ Archiwum Państwowe m. Warszawy, Protokoły robocze (i uchwały) Dużego Kolegium Zarządu m.st. Warszawy, sygn. 188, k. 386.

i tworzony pod godłem swego ducha wolności, który w chwilach przełomowych wystawiał krwią pisane świadectwo, iż żyje. Pomnikiem takim winno stać się przyszłe Muzeum Historyczne miasta Warszawy”².

Zadanie nie było łatwe do zrealizowania. Zdawano sobie przecież doskonale sprawę z faktu, że w pożodze dziejów przepadł dorobek pokoleń, że strat, jakie spowodowała wojna w obiektach muzealnych, nie da się niczym zastąpić, że sale przyszłego Muzeum mogą pozostać puste. Jakże więc spełnić sen o „bohaterze dydaktycznym”, jak ukazać przyszłym pokoleniom wielkość tego miasta w jego fizycznym niebycie, jak nazwać cel bohaterskich zmagania jego mieszkańców z obcą przemocą i własnymi słabościami? Na to pytanie początkowo nie znajdowano odpowiedzi. A jednak nikt nie wątpił, że Muzeum powróci do życia.

Troskę o jego reaktywowanie przejawiało wiele środowisk, wiele też powstawało projektów jego zagospodarowania. W prasie pierwszych lat powojennych anonsowano tylko nieliczne. Jeden z ciekawszych pomysłów zaproponowała „Gazeta Ludowa”³ wydawana przez Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przewidywał on stworzenie muzeum twórczego człowieka, „który cały wkład swej pracy i geniuszu do ogólnego dorobku narodowego zrealizował pośród murów Warszawy”⁴. Ekspozycję stanowić miały portrety, autografy, dokumenty, pamiątki i dzieła osobistości związanych z Warszawą. W tekście artykułu znalazły się nazwiska tych, którzy - zdaniem gazety - byli godni upamiętnienia. Zaproponowano więc m.in.: Aleksandra Świętochowskiego, Henryka Sienkiewicza, Stefana Żeromskiego, Bolesława Prusa, Stanisława Staszica, Romualda Traugutta, Stefana Starzyńskiego. Projekt „Gazety Ludowej” nie zyskał szerszego poparcia, jednak jego elementy zostały w latach następnych wykorzystane przez twórców pierwszej ekspozycji stałej działającego już oficjalnie Muzeum Historycznego m.st. Warszawy.

Zgoła inny pogląd na sprawę reaktywowania Muzeum Dawnej Warszawy prezentowała Kazimiera Grottowa na łamach „Stolicy”⁵. Wyważony i dogłębnie przemyślany tekst jej artykułu był chyba najrozsądniejszym głosem w dyskusji nad współczesnym kształtem restytuowanej instytucji. Grottowa, etatowy pracownik Sekcji Muzealnej Wydziału Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego, nie szukała nowatorskich rozwiązań. Była przekonana, że nowa placówka winna stać się kontynuatorką przedwojennej imienniczki, bez względu na to, co się wydarzyło. Tragedia Warszawy była dla Grottowej jedy-

² W. Rogowicz, *Muzeum Miasta Warszawy. O pomnik bohaterstwa ludu warszawskiego*, „Życie Warszawy” 1945, nr 53, s. 3.

³ C. Lubicz, *Muzeum Miasta Warszawy. Pamiątki ożywić człowiekiem*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 273, s. 6.

⁴ Tamże.

⁵ K. Grottowa, *Muzeum Dawnej Warszawy*, „Stolica” 1947, nr 20, s. 9.

nie zrządzeniem losu: niewiele miast oparło się niszczycielskiemu procesowi dziejów. Jedne zostały zniszczone podczas działań wojennych, inne unicestwiły niszczycielskie siły natury, jeszcze inne uległy planowej przebudowie, grzebiąc przy okazji swą urbanistyczną przeszłość. Zawsze jednak chroniły swe dziedzictwo, przenosząc je z ulic w mury muzeów. Warszawa znalazła się w podobnej sytuacji. Aby zachować pamięć o tym, czego już nie ma, trzeba było – zdaniem autorki – na nowo zdefiniować pojęcie „dawna Warszawa”. Bo dawnej Warszawy, nawet wówczas gdy zostanie odbudowana jej część zabytkowa, nie da się przywrócić. Nowe pokolenia, tak prawdziwie, nie będą jej znały. Cała nadzieja w Muzeum zdolnym do zachowania ducha minionych epok, a także do utrwalenia w ramach odrębnego działu – obrony stolicy w 1939 r., okupacji i powstania 1944 r., walki i martyrologii mieszkańców. Autorka artykułu nie akceptowała pomysłu, lansowanego głównie przez władze polityczne i administracyjne, utworzenia w Muzeum ekspozycji ilustrującej proces powojennej odbudowy miasta. Uważała, że w „dalszej przyszłości”, jeśli będzie taka potrzeba, powinno powstać Muzeum Odbudowy Stolicy. Była natomiast zwolenniczką eksponatów zastępczych w ekspozycji muzealnej, próbowała nawet wskazać sposoby ich gromadzenia.

Gdy na forum stołecznych dzienników toczyła się dyskusja nad kształtem ideowym przyszłego Muzeum, w ciszy urzędowych gabinetów wspomniana wcześniej Sekcja Muzealna Magistratu kreśliła własne jego plany, jednak o jej zamiarach opinia publiczna wiedziała niewiele. Nieliczne informacje prasowe na ten temat nie precyzowały stanowiska Sekcji⁶. Głos Kazimierzy Grottowej należy w tym kontekście traktować jako wyraz jej osobistych poglądów. Dopiero „Życie Warszawy”, które dotąd nie przejawiało większego zainteresowania losami Muzeum, w drugiej połowie 1947 r. wyraziło własną opinię w kwestii reaktywowania placówki przy Rynku Starego Miasta⁷, akceptując jednocześnie, opracowany przez Sekcję Muzealną, roboczy projekt, a raczej pomysł, ekspozycji składającej się z dwóch działów: historycznego – prezentującego eksponaty, plansze i makiety obrazujące dzieje miasta od czasów najdawniejszych po jego zburzenie w 1944 r. – i działu ukazującego poszczególne etapy odbudowy stolicy.

Dla redakcji „Życia” o wiele ważniejsza od problemów artystycznych czy ideowych przyszłej placówki była rola, jaką mogła ona odegrać w ożywieniu opustoszałej Starówki. Nadzieją na ożywienie tej części miasta było – zdaniem dziennika – jak najszybsze udostępnienie ekspozycji muzealnej zwiedzającym. Aby Muzeum mogło rozpocząć działalność, władze miasta musiały uruchomić wodociągi, kanalizację i zapewnić dzielnicy energię

⁶ (K), *Skup pamiątek dla Muzeum Warszawy. Nawiązano kontakty z zagranicą*, „Gazeta Ludowa” 1947, nr 244, s. 8.

⁷ (S), *Muzeum Dawnej Warszawy powstaje na gruzach Starówki*, „Życie Warszawy” 1947, nr 231, s. 4.

elektryczną. Choćby częściowy remont tych urządzeń warunkował dalszy postęp robót przy prowadzonej już odbudowie kamienic muzealnych. Redakcja „Życia Warszawy”, jakby nie pamiętając o dekrete z 26 października 1945 r. komunalizującym grunty na obszarze miasta stołecznego Warszawy, upatrywała w wymuszonych przez okoliczności działaniach władz miejskich szansę na pobudzenie tu przez inicjatywę prywatną ruchu budowlanego. Były to jednak tylko pobożne życzenia. W 1947 r. inicjatywę prywatną na ciągle martwej Starówce reprezentowali „niestety aż nazbyt godnie [...] rycerze wszelkiego rodzaju szabru, różni poszukiwacze skarbów, ogłaćający doszczętnie ruiny Starówki z resztek ocalałych tu zabytków”⁸.

Muzeum nie wrócono szybkiego otwarcia⁹. Odbudowana jako pierwsza kamienica Pod Murzynkiem została udostępniona pracownikom placówki dopiero 25 listopada 1949 r. Komunikat o przeprowadzce z tymczasowego lokalu przy ul. Marszałkowskiej 8 na Rynek Starego Miasta zamieściła „Trybuna Ludu”¹⁰. W 52. numerze „Stolicy”, noszącym datę 25 grudnia 1949 r., ukazał się artykuł Adama Słomczyńskiego – organizatora i kierownika Muzeum¹¹ – potwierdzający doniesienie „Życia Warszawy” sprzed dwóch lat o pracach zmierzających do ukazania w ekspozycji Muzeum: 1) historii miasta, 2) bieżącej kroniki odbudowy. Muzeum miało być instytucją o charakterze historycznym i społecznym, przy tym wybitnie oświatową. Zaprezentowany przez Słomczyńskiego scenariusz zamierzeń ekspozycyjnych pełen był sprzeczności i niedomówień oraz nakładających się na siebie zakresów tematycznych o wyraźnym ideologicznym zabarwieniu. Z pewnością nie był zrozumiały dla większości czytelników pisma.

Próbie wyjaśnienia zadań Muzeum podjęła niebawem „Nowa Kultura” w artykule zatytułowanym *Ważna placówka kulturalna*¹². Czytamy w nim: „[...] Muzeum urządzone będzie w oparciu o nowoczesne zasady, polegające na wprowadzeniu widza w sposób systematyczny w całokształt zagadnień życia Warszawy dawnej i nowej, z dużym naciskiem na problemy dotychczas pomijane, na stosunki społeczne i gospodarcze, na przejawy kultury i warunki życia nie tylko dawnego patrycjatu i późniejszego mieszczaństwa, lecz także miejskiego plebsu, a następnie rozwijającej się wraz z rozwojem przemysłu, klasy robotniczej. Warunki w jakich powstaje Muzeum po całkowitym zniszczeniu miasta, niewielka stosunkowo ilość dzieł sztuki i wszelkiego rodzaju «autentycznych» eksponatów, rozstrzygających zazwyczaj o obliczu muzeów tego rodzaju, jest okolicznością do pewnego stopnia sprzyjającą nowoczesnej koncepcji, jaka przyświeca organizatorom Muzeum, koncepcji

⁸ Tamże.

⁹ (K) *Skup paniątek...*, jw.

¹⁰ *Komunikat Muzeum m.st. Warszawy*, „Trybuna Ludu” 1949, nr 309, s. 3.

¹¹ A. Słomczyński, *Muzeum m.st. Warszawy na Ryneku Staromiejskim*, „Stolica” 1949, nr 52, s. 12.

¹² r.m., *Ważna placówka kulturalna*, „Nowa Kultura” 1950, nr 4, s. 10, ilustr.

wysuwającej na pierwszy plan społeczno-wychowawcze zadania zbiorów muzealnych [...]”.

Artykuł Adama Słomczyńskiego, opublikowany w lubianej i chętnie czytanej „Stolicy”, nieoczekiwanie położył kres prasowym rozważaniom na temat koncepcji Muzeum i jego przyszłości. Trudno zrozumieć, dlaczego dyskusyjny bądź co bądź projekt nowej ekspozycji nie doczekał się ani słów krytyki ani też nie zyskał aprobaty środowiska naukowego i kulturalnego. Przez kolejnych pięć lat materiały prasowe dotyczące Muzeum miały formę komunikatów i not redakcyjnych o charakterze informacyjnym. Pisano więc: o odnalezieniu tablicy z cokołu pomnika Kopernika¹³, o zakupieniu przez Muzeum obrazu Podkowińskiego *Plac Trzech Krzyży w r. 1870*¹⁴, o przydzieleniu Muzeum 11 kamienic staromiejskich¹⁵ oraz o tym, że Muzeum istnieje i działa¹⁶.

Być może dla dyrekcji i personelu naukowego Muzeum, pracującego w niezwykle trudnych warunkach, czas bez polemik i dyskusji był czasem podwójnie cennym. Pracowano w szaleńczym tempie nad rozwiązaniem niekończących się problemów organizacyjno-bytowych i programowych, ale przede wszystkim nad jak najszybszym udostępnieniem ekspozycji zwiedzającym. Już 1 czerwca 1951 r. otwarto pierwszą wystawę czasową zatytułowaną *1 Maja w Warszawie w latach 1890-1951*. Wypada w tym miejscu przypomnieć, że od czerwca 1951 do końca 1954 r. zorganizowano i otwarto aż 21 wystaw czasowych, w tym kilka (*Wielki Proletariat, Warszawa w malarstwie i grafice XVII-XIX w., Warszawa w malarstwie i grafice współczesnej*) pretendujących do miana wydarzeń kulturalnych.

Prowadzone od początku lat pięćdziesiątych prace nad ekspozycją stałą były jednocześnie ważnym elementem samokształcenia pracowników naukowych, którzy, nie znajdując wzorca w zakresie metod pracy w muzealnictwie historycznym, zmuszeni zostali do wypracowania – poprzez doświadczenie – własnych form działania, które z kolei pozwoliły określić strukturę i kształt ekspozycji. Badania naukowe w zakresie warszawianistyki, prowadzone w oparciu o kwerendy archiwalne i biblioteczne obejmujące wszystkie dziedziny życia miasta, potwierdziły wcześniejsze przypuszczenia (wyrażone między innymi przez Kazimierę Grottową na łamach „Stolicy”),

¹³ (P-K), *Odnalazła się tablica zawieszona przez Niemców na cokole pomnika Kopernika. Przesłano ją anonimowo do Muzeum Miasta Warszawy*, „Express Wieczorny” 1949, nr 46, s. 3.

¹⁴ *Obraz Podkowińskiego zakupiło Muzeum m. Warszawy*, „Kurier Codzienny” 1949, nr 46, s. 3.

¹⁵ (P-k), *Muzeum Miasta Warszawy zajmie 11 kamieniczek na Starym Mieście*, „Express Wieczorny” 1950, nr 83, s. 3.

¹⁶ r.m., *Ważna placówka kulturalna*, „Nowa Kultura” 1950, nr 4, s. 10; *Muzeum m.st. Warszawy*, „Stolica” 1950, nr 4, s. 6-7, ilustr.; Z. Czartkowska-Jeżewska, *Na właściwym miejscu*, „Tygodnik Demokratyczny” 1953, nr 11, s. 6, ilustr.

że zadaniem muzeum historycznego jest przedstawienie procesu dziejowego aglomeracji oraz określenie praw rządzących jego rozwojem, zaś akcentowanie tych czy innych elementów składowych – procesem wtórnym. Osobnym, trudnym do rozwiązania problemem było przedstawienie całej prawdy historycznej w ekspozycji, której poziom był w każdym konkretnym wypadku ściśle zależny od umiejętnego połączenia ocalałych zabytków z eksponatami zastępczymi.

17 stycznia 1955 r. Muzeum zostało oficjalnie otwarte dla publiczności. Natychmiast też wzrosło zainteresowanie nim ze strony prasy. Ten doniosły dla Warszawy fakt odnotowało wiele dzienników i czasopism. Zawsze oszczędne w słowach „Życie Warszawy” zamieściło jedynie poszerzony anons¹⁷ podpisany przez doświadczonego publicystę dziennika Dariusza Piątkowskiego. „Obywatel Warszawy” – miesięcznik poświęcony problemom pracy aktywu rad narodowych i komitetów blokowych – ograniczył się do krótkiej noty informacyjnej, wzbogaconej czterema ilustracjami makiet i kukielek wyobrażających typy warszawiaków sprzed lat oraz jednego szychu¹⁸. Wydawany w Warszawie od 1953 r. „Tygodnik Demokratyczny”, pismo Stronnictwa Demokratycznego, zamieścił półkolumnowy tekst Jerzego Pawłowskiego zatytułowany *Co wiemy o dziejach Warszawy*¹⁹, opracowany na podstawie danych uzyskanych podczas zwiedzania ekspozycji Muzeum.

Na temat nowej placówki, a konkretnie na temat jej kształtu ideowego i artystycznego głos zabrali także fachowcy. Aby zilustrować ich stanowiska w kwestii muzealnej zamieszczamy poniżej w formie aneksu artykuł architekta Feliksa Kanclerza *Muzeum Warszawy na Starym Mieście* zamieszczony w 38 numerze „Stolicy” z 1949 r., oraz stenogram dyskusji wybitnych znawców przedmiotu na temat ekspozycji muzealnej, opublikowany w 22 numerze „Stolicy”, w maju 1955 r. Wartościowy materiał dziennikarski związany z otwarciem Muzeum Historycznego m.st. Warszawy odnaleźć można także w periodykach krakowskich.

Na szczególną uwagę zasługuje artykuł Ewy Rudzkiej *Dzieje miasta niepokonanego* zamieszczony w tygodniowym dodatku do „Dziennika Polskiego”²⁰. Emanuje z niego duma i radość z zachowania – choćby w miniaturze muzealnej – tego, co wydawało się, że nie istnieje, a co trwa w nas żywych i co możemy przekazać następnym pokoleniom: szacunek dla tradycji i wypływające z niej umiłowanie wolności. Jubileusz Muzeum stwarza okazję do przytoczenia tu niewielkich, ale ważnych dla historii

¹⁷ D. Piątkowski, *Muzeum dziejów naszego miasta*, „Życie Warszawy” 1955, nr 13, s. 6, ilustr.

¹⁸ *W Muzeum Historycznym Warszawy*, „Obywatel Warszawy” 1955, nr 1/2, s. 26.

¹⁹ J. Pawłowski, *Co wiemy o dziejach Warszawy*, „Tygodnik Demokratyczny” 1955, nr 4, s. 8, ilustr.

²⁰ E. Rudzka, *Dzieje miasta niepokonanego. Muzeum Historyczne w Warszawie*, „Od A do Z” nr 6, s. 1-2, ilustr.

instytucji, fragmentów obszernego tekstu Ewy Rudzkiej. Stanowią one bowiem trafne wyrażenie dążeń, z których wyrosło dzieło trwałe i ze wszech miar pożyteczne: „Kiedy w styczniu 1945 r. wyzwolona Warszawa rozpoczęła nowe życie [...] ekipy uczonych przy żarliwej pomocy coraz liczniej powracających warszawiaków wydobywały ze stosów gruzów wszelkie dzieła sztuki i zabytki, gromadziły dokumenty, szperały w starych aktach [...] będących istną skarbnicą wiadomości historycznych. Z tego wspólnego ofiarnego wysiłku: architektów i dekoratorów, historyków i archeologów, oraz szerokich rzesz mieszkańców stolicy powstało jedyne w swoim rodzaju Muzeum Historyczne w Warszawie, otwarte [...] w najbardziej zniszczonej w czasie powstania dzielnicy - na bohaterskim Starym Mieście [...].

Przez kilkadziesiąt stylowych salek, zabytkowe sienie i malownicze drewniane klatki schodowe połączonych ze sobą wewnętrznymi przejściami ośmiu kamieniczek na Starym Rynku (po stronie Dekerta) przesuwają się historia Warszawy, oparta o ekspozycję muzealną niezwykle oryginalną, śmiałą, zrealizowaną z rozmachem, a jednocześnie w każdym szczególe opracowaną z prawdziwym pietyzmem i głęboką wiedzą [...].

Jaki piękny obraz życia mieszczańskiego w dawnej Warszawie roztacza ekspozycja we frontowej sali kamienicy Baryczków, ukazująca udział mieszczan warszawskich w rozwoju ogólnopolskiej kultury i nauki w dobie Odrodzenia. W gablotach mienią się odkopane kunsztowne butle aptekarskie z XVII w., na ścianach biegną aż ku zabytkowym stropom nazwiska, wizerunki i «złote myśli» warszawiaków, którzy dobrze zasłużyli się kulturze i nauce: lekarzy, muzyków, malarzy, prawników, drukarzy. Jest wśród nich Wojciech Oczko, doktor medycyny i filozofii, który książką swą «Przymiot» rozpoczął w XVI w. naukę wenerologii w Polsce, a pracą pt. «Cieplice» - polskiej balneologii. Jest i muzyk, budowniczy i rymopis Adam Jarzębski, który nieudolnymi wierszami po raz pierwszy odmalował Warszawę w swym słynnym dziele z 1643 r. pt. «Gościniec abo opisanie Warszawy». Jakże nie wymienić wreszcie Łukasza Drewno - nieustraszonego tzw. burmistrza powietrznego (od zwalczania zarazy), który w czasie szalejącej w Warszawie w latach 1623-24 najstraszniejszej ponoć epidemii dżumy ratował lud warszawski od kompletnej zagłady [...].”

Przytoczony fragment opisanie pierwszej stałej ekspozycji Muzeum stanowi jednocześnie ilustrację mądrych decyzji pracujących nad ekspozycją ludzi i racjonalnego wykorzystania przez nich wszystkich tych propozycji i wniosków społeczności warszawskiej, które pozostawały wierne historycznej prawdzie i nie poddawały się ideologicznym naciskom.

W podobnym duchu utrzymany był artykuł Franciszka Dekerta zamieszczony w „Nowym Świecie” - tygodniowym dodatku do krakowskiego „Głosu”²¹. Tu jednak, poza komplementowaniem samej idei powołania

²¹ F. Dekert, *Życiorys stolicy*, „Nowy Świat” 1955, nr 5, s. 1, ilustr.

Muzeum, a także sposobu jej realizacji, odnajdujemy również reminiscencję sprawy fatalnych warunków mieszkaniowych potomków Artura Oppmana, którą nagłośniono w związku z obchodzoną uroczyście dziesiątą rocznicą wyzwolenia Warszawy. Dostało się przy okazji i Muzeum Historycznemu, a właściwie jego twórcom, za rozrzućne gospodarowanie powierzchnią lokalową. Poświęcenie całej pierzei Rynku Staromiejskiego na siedzibę instytucji kulturalnej w czasie ostrego kryzysu mieszkaniowego, gdy setki zasłużonych dla Warszawy rodzin gnieździło się w ruinach, uznano za niczym nieuzasadnione. Spory na temat celowości powołania Muzeum, jak i samej ekspozycji toczono na łamach prasy warszawskiej jeszcze przez dwa lata. Przykładem takiego polemicznego tekstu może być artykuł Zofii Kwiecińskiej *Muzeum Historii Warszawy czy Muzeum Historii Polski?*²².

Publiczna dyskusja na tematy społeczno-kulturalne, bez względu na to jakie przybierała tony, chcąc nie chcąc spowodowała wzrost zainteresowania historią Warszawy, a dzięki temu także i Muzeum, które było tej historii otwartą księgą. Wielką rolę w popularyzacji wiedzy varsavianistycznej oraz ugruntowaniu pozycji Muzeum jako najpewniejszego źródła tej wiedzy odegrali jego pracownicy naukowcy, publikując, w stosunkowo krótkim czasie, na łamach „Stolicy” kilkadziesiąt artykułów w cyklu zatytułowanym początkowo *Varsovia*, a następnie *Wędrowki po Muzeum Historycznym w Warszawie*²³. Prace naukowe, popularnonaukowe i publicystyczne, pisane przez pracowników Muzeum, zamieszczały także inne czasopisma lokalne i ogólnopolskie. Ich nadrzędnym celem było jak najściślejsze zespolenie wiedzy varsavianistycznej z wystawionymi w muzealnych salach ekspozycjami. Do utrwalenia rangi Muzeum przyczyniły się także recenzje i omówienia wystaw czasowych publikowane przez znawców przedmiotu reprezentujących kręgi naukowe i kulturalne stolicy i kraju, a także przez dziennikarzy zajmujących się tematyką kulturalną. Szczegółowe informacje na ten temat odnaleźć można w wydawanej przez Muzeum Historyczne m.st. Warszawy retrospektywnej *Bibliografii Warszawy: Wydawnictwa ciągłe 1944-1954* (Wrocław 1964) i *Wydawnictwa ciągłe 1955-1970* (Warszawa 2006).

²² „Trybuna Ludu” 1957, nr 156, s. 6.

²³ „Stolica” 1955, nr 1-nr 28.

ANEKS

I

MUZEUM WARSZAWY NA STARYM MIEŚCIE

„Stolica”, 1949, nr 38, s. 4

Warszawiacy oraz liczni przybysze z całej Polski, interesujący się historią i zabytkami naszej stolicy, chętnie zwiedzali do 1939 r. muzeum, umieszczone w kamienicy Baryczkowskiej na Rynku Starego Miasta, posiadającej zachowane autentyczne wnętrza z XVIII wieku. Pomijając liczne i cenne ekspozycje, obrazujące życie Starego Miasta, samo wnętrze kamienicy, należącej niegdyś do bardzo czynnego i zasłużonego dla miasta i kraju rodu patrycjuszowskiego, było okazałym i rzadkim objektem muzealnym.

Rozwijające się studia nad dawną Warszawą, bogactwo zbiorów oraz potrzeba lepszego przedstawienia ich społeczeństwu, spowodowały wówczas decyzję władz zorganizowania Muzeum Starej Warszawy, dołączając do kamienicy Baryczkowskiej jeszcze sąsiednie kamienice Szlichtyngowska oraz „pod Murzynkiem”. Decyzja ta została nieoczekiwanie nagrodzona cennymi odkryciami, dokonanymi w kamienicy Szlichtyngowskiej podczas przeprowadzanej przebudowy. Odślonięto bowiem w izbach na pierwszym piętrze, przykryte nowszymi deskami oraz zasmarowane wapnem, wspaniałe stropy z belek profilowanych i polichromowanych oraz podobnie cenne powały z XVIII w. Są to jedyne, autentyczne, pierwotne stropy na Starym Mieście, które szczęśliwie przetrwały do dziś mimo zniszczenia Starówki.

Obie wspomniane kamieniczki poddane zostały pewnym przeróbkom, uporządkowaniu, lub rekonstrukcji wnętrza, a dla zadość uczynienia wymogom nowoczesnego muzealnictwa, rozpoczęto nawet przebudowę oficyny Szlichtyngów od Krzywego Koła, stawiając tam za parawanem dawnej ściany frontowej, nową konstrukcję żelbetową dla nowoczesnego układu wnętrza muzealnych.

Barbarzyństwo niemieckie w 1944 r. zniszczyło niemal doszczętnie Stare i Nowe Miasto – kolebkę Warszawy. Z pożogi wojennej ocalała jedynie właśnie kamieniczka Szlichtyngów z XVIII-wiecznymi stropami, oraz sąsiednia „pod Murzynkiem”.

Idea Muzeum Starej Warszawy na nowo podjęta w 1945 r. i mocniej podkreślona, została złączona z myślą użytkowania ocalałych a u t e n t y c z n y c h murów i elewacji barokowych kamieniczek strony Dekerta w Rynku.

Zdecydowano przeznaczyć na cele Muzeum łącznie z Archiwum Miejskim cały blok ograniczony stroną Dekerta oraz ulicami Nowomiejską i Krzywym Kołem.

Zadania Muzeum Warszawy są wielkie i poważne. Obecnie nie ograniczono zakresu eksponatów tylko do tematyki staromiejskiej. Dawna Warszawa posiada cenne wspomnienia ze wszystkich okresów swego istnienia, wzbogacone przeżyciami lat ostatnich. Muzeum teraz zorganizowane zbierze okruchy tych wspomnień i w postaci zabytków oryginalnych, czy też dzieł plastyki oraz modeli wykonanych obecnie, przedstawi zainteresowanym jako lekcję historii Warszawy.

Umieszczenie Muzeum Warszawy w kamieniczkach staromiejskich podkreśli wartość tradycji życia stolicy. Przecież dlatego właśnie Niemcy tak zajądli niszczyli Stare Miasto, aby pozbawić stolicę Polski jej kolebki, wydrzeć jakby z korzeniami drzewo życia Warszawy. Zwiedzając to Muzeum, każdy wczuje się w atmosferę stolicy i jej przeżycia, gdyż będzie w jej sercu. To jest uczuciowa, a jakże ważna strona wyboru miejsca na takie muzeum.

W chwili określenia miejsca, do głosu dochodzą wymagania muzealnictwa, oparte na długoletnich doświadczeniach, warunkujące celowość założenia oraz oddziaływanie muzeum.

Podstawą muzeum są sale wystawowe. W omawianym wypadku potrzebne są sale stosunkowo niewielkie, gdyż niema tu eksponatów o wielkich wymiarach. Różnorodność odcinków życia miasta, wielość epok, liczebność zdarzeń, niejednokrotnie krótkotrwałych, lecz pełnych cech charakterystycznych, argumentowanych oryginałami plastycznymi lub cennymi autentykami, wszystko to wymaga dużej liczby sal. Rozdzielenie epok i zdarzeń pozwoli na wytworzenie wokół każdego tematu właściwej atmosfery, a przez to osiągnie się oczekiwane oddziaływanie i wreszcie zrozumienie zagadnienia przez widza.

Zasadniczy układ muzealny wymaga utworzenia ciągu sal, w których widz ogląda eksponaty zgodnie z biegiem historii - w myśl podstawowej zasady muzealnictwa.

Poza salami wystawowymi muzeum o tak rozległej skali tematycznej musi mieć odpowiednio duży zespół pracowni naukowych i technicznych, bibliotekę, kartoteki, archiwa i magazyny muzealne, laboratoria, pracownie konserwatorskie i szereg innych, które dają możliwość pracy nieusztymnionej układem eksponatów, ale odpowiednio aktualizowanej, stosownie do potrzeb nauki historii miasta i społeczeństwa.

Poważnym działem pracy są wystawy związane z aktualizowaniem ważniejszych zdarzeń o postaci, specjalnie przypominającej społeczeństwu minione epoki.

Trzecim jakby oddziałem w organizacji Muzeum są urządzenia usługowe oraz instalacje, stanowiące stronę gospodarczą i unerwienie całego zespołu.

Będą to m. innymi urządzenia przeciwpożarowe, sygnalizacyjne, megafonowe, informacyjne i cały szereg innych.

Należy jeszcze wspomnieć o ważnym czynniku dydaktycznym, jakim jest słowo w Muzeum.

Jakże często sam eksponat nie wyjaśni zwiedzającemu jakiegoś problemu. Uczyni to prelegent na sali odczytowej, zespalając posiadane eksponaty w jedną całość cementem historycznego objaśnienia, wskazując sposób oglądania i zrozumienia.

Trzy opisane wyżej w ogólnym skrócie elementy Muzeum muszą być tak umieszczone, aby współdziałały ze sobą, i aby zwiedzający nie wkraczał na teren roboczy. Jednocześnie pracownicy muzealni muszą mieć swobodny dostęp wszędzie dla sprawnego kierowania czynnościami całego zespołu.

Czym dysponuje obecnie Muzeum w bloku Dekertowskim?

Kamienica „pod Murzynkiem” jest całkowicie odbudowana, przy czym klatka schodowa oraz wszystkie wnętrza zostały zaprojektowane w charakterze XVIII wieku. Kamienica Baryczkowska jest odbudowywana zgodnie z posiadanymi dokumentami inwentaryzacji rysunkowej i fotograficznej sprzed spalenia. Kamienica Szlichtyngowska, posiadająca poza zachowanymi murami konstrukcyjnymi jeszcze wspomniane malowane stropy, wymaga odbudowy wnętrz. Inne kamienice zespołu muzealnego zachowały wszystkie piwnice i partery ze sklepieniami, duże fragmenty elewacji oraz niewielkie szczątki stropów międzypiętrowych. Zasadniczo zostały więc tylko mury zewnętrzne i sklepienia parterów jako autentyczne relikty dawnych kamieniczek.

Wszystkie kamienice staromiejskie wznoszone były i użytkowane jako domy mieszkalne, zasadniczo jednorodzinne z pionowym układem komunikacyjnym.

Każda kamieniczka na parceli szerokiej ca 9 mtr. miała odrębną sień na parterze oraz klatkę schodową, zajmującą niemal jedną trzecią rzutu każdego piętra. Teraz tego wszystkiego nie ma z wyjątkiem parterów.

Rozwiązanie wnętrz muzealnych i pracownianych stawia w ostrym świetle problem konserwatorski.

Naczelną zasadą współczesnej nauki konserwatorskiej jest przywracanie społeczeństwu zabytków, w tym wypadku architektury, w formie żywej, służącej społeczeństwu, nie jako przedmiot muzealny. Drugą zasadą jest odbudowa tylko na podstawie zachowanych fragmentów lub wiarogodnych materiałów pomiarowych – jest to zasada wierności.

Mamy więc dwie zasady: życia i wierności, które musimy zastosować do odbudowy zabytkowych kamieniczek na Rynku Starego Miasta dla Muzeum m. st. Warszawy.

Na odcinku zasady wierności możemy stwierdzić, iż z wyjątkiem istniejącej do 1944 roku klatki schodowej kamienicy Baryczków, wszystkie

schody w górnych kondygnacjach były wielokrotnie przesuwane i przebudowywane stosownie do bieżących potrzeb. Większość sklepień parteru jest zachowanych, są jednak ślady na miejscu, iż były one też przebudowywane, zwłaszcza w kamieniczkach Nr. Nr. 28, 30 i 42. Tak więc aktualna odbudowa wnętrza będzie wynikiem projektowania, nawet nie rekonstrukcji (gdy są dokumenty pomiarowe).

Na odcinku zasady życia odbudowa kamieniczki mieszczańskiej wg. dawnego przeznaczenia nie rozwiąże sprawy oddania jej w służbę społeczeństwu jako muzeum. Jak już wiemy, muzeum wymaga innego układu pomieszczeń niż to jest w kamienicy patrycjuszowskiej. Poważnym problemem jest rozwiązanie klatek schodowych. Dawniej obsługiwały, przypuśćmy, do 15 osób rodziny posiadaczy oraz służby, teraz muszą przepuszczać grupy wycieczkowe 60-80 osobowe. Halle, windy, poczekalnie, punkty sanitarne, szatnie są to potrzeby terenowe ściśle związane z dużą ilością zwiedzających.

W całym zespole omawianym powinny być i są wnętrza z epoki, jako obiekty muzealne, odbudowane lub zrekonstruowane mniej lub bardziej wiernie, zależnie od posiadanych materiałów. Należy jednak rozważyć i zdecydować, czy każda kamieniczka musi mieć ciemną, stromą i niewygodną klatkę schodową, niepotrzebną a zajmującą dużo miejsca cennego dla ekspozycji. Tuż na Rynku mieliśmy do 1944 roku przykład dodatni obsługiwaną jedną klatką schodową dwu kamieniczek Nr. Nr. 21 i 21a (Klucznikowskie).

Jest jeszcze inny problem, wymagający autorytatywnego wnikliwego rozwiązania. Należy zdecydować, czy my teraz w XX wieku, powołując do zaszczytnej służby społeczeństwu cenne, ale niemal doszczętnie zrujnowane kamieniczki mieszczańskie, mamy moralne prawo założyć taki układ wnętrza, który odpowiada nowemu przeznaczeniu ale dawnej tradycji.

Rekonstruujemy wnętrza zabytkowe, w których najdrobniejsze szczegóły dekoracji, a nawet ruchomego wyposażenia odpowiadają epoce budowli, a umieszczamy tam łazienkę, windę, kaloryfer, telefon. Jest to wymaganie życia, kultury, cywilizacji i stawia nas przed dylematem: „sztuka dla sztuki”, czy też „sztuka dla ludzi”.

Niewątpliwie ta druga zasada będzie nas obowiązywała przy odbudowie budynków staromiejskich.

Inż. arch. F. Kanclerz

II

Z HISTORYKAMI PRZY KAWIE.

TYM RAZEM O MUZEUM HISTORYCZNYM

...ŻEBY MUZEUM HISTORYCZNE WARSZAWY

UCZYŁO DZIEJÓW NASZEGO MIASTA

„Stolica”, 1955, nr 22, s. 5-6

W redakcji „Stolicy” odbyła się dyskusja przy kawie na temat Muzeum Historycznego Warszawy. Muzeum powstało niedawno, zorganizowało się w rekordowo krótkim czasie. Przy jego organizacji popełniono błędy, co było nieuniknione. Postanowiliśmy na ten temat porozmawiać zarówno z organizatorami Muzeum, jak i z innymi znawcami. W dyskusji naszej wzięli udział: T. Błażejowski, plastyk, dr Janusz Durko - dyrektor Muzeum Historycznego Warszawy, prof. Stanisław Herbst, prof. Stanisław Lorentz - dyr. Muzeum Narodowego w Warszawie, Teresa Ruszczyńska (Muzeum Narodowe w Poznaniu), Alina Sokołowska (Muzeum Historyczne Warszawy), Wanda Szaniawska (Muzeum Historyczne Warszawy) Antonina Zalewska (Muzeum Historyczne Warszawy), Hanna Ziółkowska (Muzeum Narodowe w Poznaniu), inż. arch. Stanisław Żaryn, konserwator, oraz redakcja „Stolicy”.

Oto co zanotowaliśmy z tej rozmowy.

Red. A. Jeżewski - Muzeum Historyczne Warszawy mieści się w zespole zabytkowych kamieniczek. W związku z tym powstaje zagadnienie: czy sprzęt winien być z epok, do których odnoszą się eksponaty lub kamienie, czy obojętny, nowoczesny.

Dyr. Durko - Wnętrza same przez się mają charakter, jeśli tak można powiedzieć, „agresywny” - przyciągają uwagę zwiedzającego. Stwarza to pewnego rodzaju konkurencję dla właściwych eksponatów. Dlatego też dążyliśmy do podporządkowania elementów tła samej treści Muzeum. W tym celu stosujemy, w sposób mniej lub więcej udany, mebel neutralny i mniej widoczny.

Prof. Lorentz - Przed trzema tygodniami odświeżyłem znajomość z muzeami paryskimi: Archiwami Narodowymi i Carnavalet, Muzeum Wiktora Hugo. Utrwaliła mi się w pamięci atmosfera tych Muzeów, zdaniem moim

dobra, taka jak powinna w muzeum panować. Otóż te Muzea mieszczą się w zabytkowych pałacach, tło ekspozycji stanowią wnętrza zabytkowe. Jako odwrotność można zacytować Muzeum Historyczne w Kolonii, urządzone w nowoczesnym gmachu, gdzie eksponaty pokazano sposobem, że tak powiem, szpitalnym, wypreparowano je, oderwano od otoczenia, rozpięto na stalowym sztelażu. Robi to wrażenie pustki i martwoty, jest rozwiązaniem złym. W Warszawie Muzeum nie mieści się w pałacu, tylko w kamienicach mieszczańskich. Sądzę, że jest to plusem. My tu chcemy pokazać dzieje miasta, jego mieszczaństwa i pospólstwa. To wszystko lepiej się czuje we wnętrzu kamieniczki mieszczańskiej, niż np. w jakimś rokokowym pałacu.

Inż. arch. Żaryn - Moim zdaniem, umieszczenie Muzeum w zabytkowych kamieniczkach ma swój sens i tego sensu nie można zatracać.

Tymczasem widz, który znalazł się we wnętrzu kamieniczki Baryczkowskiej, nie ma w ogóle obrazu tej kamieniczki, nie wie właściwie, gdzie się znajduje, co tutaj było. Uważam, że jest rzeczą konieczną wywieszenie w sieniach planów i opisów pierwotnego wyglądu i rozkładu wnętrza kamieniczek.

T. Ruszczyńska - Ten sam zarzut stawiam rozwiązaniu Muzeum w Ratuszu Poznańskim, gdzie wnętrze wieży przecięto klatką schodową, burząc poprzedni układ wewnętrzny tej wieży. Jednakże w ogólnym wyrazie więcej udało nam się zachować z pierwotnych wnętrz w Poznaniu, niż to widzimy w Warszawie. Przecież te kamieniczki - to wielki kapitał muzealny same przez się. Sądzę, że należałoby w ogóle usunąć ekspozycję muzealną z parteru i pozostawić wnętrza takimi, jakie były. W Muzeum Warszawskim podporządkowano całkowicie wnętrza - eksponatom, i to nie jest słuszne!

T. Błażejowski - Jako plastyk godzę się ze stanowiskiem prof. Lorentza. Ostatnio panuje tendencja, żeby nie było dużej różnicy w systemie ekspozycji wystawy czasowej i Muzeum. To nie jest słuszne, bo jednak istnieje różnica między jednym i drugim. Wnętrze muzealne można rozwiązać idąc dwoma drogami: albo nadać mu określony wyraz plastyczny, albo stworzyć wnętrza jak najbardziej obojętne. Plastyk staje wobec trudnego zadania, jeżeli już ma wnętrza zabytkowe. Są to wnętrza, których nie można kamuflować, ani też nie można ich „dopowiadać”. Wobec tego należy operować środkami jak najprostszymi, meblem neutralnym, który by nie był jakimś podrabianiem zabytku, który by wyrażał myśl współczesnego człowieka, który by nie przysłaśniał eksponatów. Taka zasada została słusznie i udanie przeprowadzona na parterze i pierwszym piętrze. Im wyżej natomiast - tym gorzej. Na trzecim piętrze zupełnie jest źle...

Inż. Żaryn - Bo też i podziały kamienic zatarły się całkowicie na wyższych piętrach.

A. Zalewska - W salach XIX-wiecznych jest dużo grafiki w gablotach poziomych. W ten sposób uniknięto zestawiania grafiki z obrazami olejnymi.

Zastosowano więc dla grafiki gabloty, może zbyt płaskie, co nadało im żartobliwą nazwę „stolików kawiarnianych”.

W. Szaniawska - Adaptacja wewnątrz nasuwała wiele problemów. Trzeba było stworzyć na każdej sali jakąś odrębną atmosferę. Była mowa o wygranii w tym celu kolorów. To sprawa do dyskusji. Czy, na przykład, kolorystyka w salach renesansowych, mająca oddać nastrój tej epoki - tak kolorowej - rzeczywiście spełnia swoje zadanie?

A. Sokołowska - Ja niezupełnie mogę się zgodzić z oceną kol. Błażejowskiego. Nie jestem zbyt zadowolona z pierwszego piętra. Meble są tutaj zanadto neutralne, na granicy banału. Zastanawialiśmy się nad sprawą oświetlenia, dostosowania armatury oświetleniowej do wnętrza, wprowadzeniem świeczników. Skończyło się na oświetleniu jarzeniowym, wcale nie najbardziej tu szczęśliwym.

Prof. Herbst - Ekspozycja może iść w dwóch kierunkach - obiektywistycznego „referowania” eksponatów, traktowanych jakby preparaty anatomiczne, albo też syntezy, ekspresjonizmu. W Muzeum Historycznym Warszawy wybrano drogę pośrednią. Miejscami jednak zbyt dużą przewagę zdobywa sobie sposób obiektywistyczny. Kierunek ekspresji, który spotyka się z ujemną oceną prof. Lorentza, ma duże uzasadnienie, o ile nie stwarza wartości konkurencyjnych wobec samych zabytków. W naszym Muzeum można by silniej wygrać kontrasty. Na przykład salon Deotymy z jego specyficznym, schyłkowym nastrojem, białą, jedwabną szatą i złotą lirą zestawić i skontrastować ze współczesnymi walkami proletariatu. Na ogół jednak oceniam pozytywnie sposób urządzenia Muzeum Warszawy. Tak właśnie wyobrażam sobie muzeum historyczne.

Dyr. Durko - Nawiązując do tego, co powiedział prof. Herbst, wskażę, iż w wielu wypadkach staraliśmy się wygrać momenty ekspresyjności. Np. obraz przedstawiający zdobycie Arsenалу stwarza nastrój okresu powstania listopadowego, któremu poświęcona jest sala. Latarnia ilustruje moment wprowadzenia oświetlenia do Warszawy. Model dworca Wiedeńskiego - pierwszą kolej w Warszawie. Szczegół ilustruje tutaj pojęcia ogólne, przycynając się do większej przejrzystości. Nie zawsze udało się nam ją uzyskać...

Inż. Żaryn - Bo też Muzeum pęka od eksponatów, przeładowane jest treściowo.

H. Ziółkowska - Jestem z zawodu kustoszem. A jednak po pięciogodzinnym zwiedzaniu Muzeum byłam kompletnie wyczerpana. Na drugi dzień, kiedy przyszłam powtórnie, odnosiłam wrażenie, że jestem tu po raz pierwszy, to znaczy z pierwszego zwiedzania nic nie pozostało. Zbyt wielki natłok wrażeń. Należyte zwiedzanie tak pojętego Muzeum musiałoby odbywać się „na raty”, przez kilka dni z rzędu. A my raczej musimy się liczyć z frekwencją publiczności odwiedzającej Muzeum jednorazowo i nie posiadającej specjalnego przygotowania.

Prof. Lorentz - My tu rozmawiamy trochę jak zegarmistrze, którzy mówią o poszczególnych kółkach mechanizmu zegarka, a zapomnieli o samym zegarku. Chodzi o to, czym jest to Muzeum, czym powinno być. Otóż Muzeum jest historyczne, naukowe. To determinuje charakter ekspozycji. O tym nie zawsze pamiętano, pozwalając na zbyt śmiałe koncepcje plastyczne, na przeestetyzowanie.

Dyr. Durko - Zawsze pamiętamy o charakterze naszego Muzeum, Muzeum Historycznego, nie zaś wystawy artystycznej. Staramy się komponować salę z punktu widzenia treści, a nie formy, ta bowiem ma dla nas znaczenie drugorzędne. Nam chodzi nie o dzieła sztuki, tylko o dokumenty. Obraz o niewielkiej wartości artystycznej dla nas ma cenę, o ile jego treść posiada znaczenie dokumentu.

Prof. Lorentz - Dlatego też należy się zastanowić, o ile jest słuszne zastępowanie autentycznych dokumentów kopiami, atrapami. Zwiedzający Muzeum, nie wystawę czasową, poszukuje przede wszystkim autentyczności. Zapewne, że istnieją względy, które każą oszczędzać autentyczne dokumenty, nie narażać ich na zniszczenie. Ale nie należy przesadzać, ulegać chorobie archiwistów, którzy najchętniej zamknęliby dokumenty w piwnicach i nie ukazywali ich nikomu.

Red. Kobielski - Pragnąłbym zwrócić uwagę na spore jeszcze „niezadomowienie” Muzeum, na pewien chaos, brak wskazówek, dotyczących np. kierunku zwiedzania, co często powoduje dezorientację zwiedzających.

W. Szaniawska - Nie zapominajmy, że nasze Muzeum zorganizowało się w nieprawdopodobnie szybkim czasie. Powstało w jednym roku - z niczego! Stopniowo będzie porastało w piórka, nabierze tego zadomowienia, którego dzisiaj brak. W tym pierwszym, tak trudnym okresie, pragniemy słyszeć jak najwięcej głosów krytycznych, które pozwolą nam na szybsze przezwyciężenie błędów, obranie najwłaściwszych dróg.

A. Sokołowska - Liczymy na pomoc społeczeństwa również na odcinku dalszego gromadzenia eksponatów, bo to sprawa wciąż jeszcze otwarta.

Dyr. Durko - Na zakończenie chciałbym jeszcze odsłonić najbliższe perspektywy naszej pracy. Przygotowujemy wydawnictwo źródeł do dziejów miasta, szereg wydawnictw popularno-naukowych oraz pięciotomową bibliografię Warszawy. Pierwszy tom bibliografii już jest w druku. Dalej - wydawnictwo o Warszawie w pamiętnikach i relacjach cudzoziemców. Nasz zespół stanowi również bazę dla prac badawczych PAN-u w zakresie badań naukowych nad historią Warszawy. Muzeum nasze bowiem jest nie tylko ekspozycją, ale i warsztatem pracy naukowej.